

Radwan, Mieczysław

Amerykański historyk hutnictwa żelaza o hutnictwie na Słowiańszczyźnie

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 8/4, 584-585

1963

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



przetrawienia nie przez przeciętnego nawet, ale przez stojącego na wyższym poziomie przygotowania umysłowego czytelnika polskiego. W szczególności chodzi mi o sprawę, która rzuca się na każdym kroku przy lekturze tak interesującej książki prof. Voiségo — o olbrzymią liczbę nazwisk, tytułów dzieł, ludzi, o których przeciętny czytelnik, i nie tylko przeciętny czytelnik, mało słyszał i mało wie. Pomijam nazwiska wybitnych uczonych, spotykane w różnego rodzaju opracowaniach ogólnych, z którymi przeciętny czytelnik ma u nas do czynienia, bo ostatecznie są oni więcej czy mniej znani, chociaż i tu miałbym zastrzeżenia co do charakteryzowania niektórych uczonych w późniejszych rozdziałach pracy, gdy się niejednokrotnie o nich mówiło już w rozdziałach wcześniejszych. Ale ważniejsze jest dla mnie, że co do wielu pisarzy i myślicieli, o których mowa w pracy, czytelnik nie zorientuje się na prawdę, o ile nie sięgnie do jakichś wydawnictw encyklopedycznych, gdzie znajdzie informacje i o życiu danego pisarza, o jego pracy, o jego roli w okresie Renesansu. Dlatego też wydaje się, że informacje o tych pisarzach powinny się być znaleźć w nieco szerszej opracowanym indeksie bio- i bibliograficznym, zastępującym obecny skorowidz nazwisk. Sądzę, że dla każdego czytelnika, nie tylko polskiego, byłoby to bardzo pożyteczne.

Kończąc, muszę raz jeszcze podkreślić, że uważam książkę za bardzo wartościową z punktu widzenia dorobku naszej literatury naukowej i sądzą, że należałoby ją w jakiś sposób (poza krótkim streszczeniem francuskim i rosyjskim) udostępnić czytelnikowi zagranicznemu.

Stanisław Arnold

AMERYKAŃSKI HISTORYK HUTNICTWA ŻELAZA O HUTNICTWIE NA SŁOWIAŃSZCZYŹNIE

W uzupełnieniu recenzji J. Piaskowskiego z książki T. A. Wertime'a *The Coming of the Age of Steel*¹ chciałbym podkreślić w tej książce błędy, jakie się wkładły do oceny rozwoju techniki hutniczej „w krajach słowiańskich na wschód od Odry i Wisły — na Śląsku, w Polsce, w części Czech i Słowacji”².

Według autora rozwój hutnictwa żelaza na tych ziemiach został „po raz pierwszy szeroko opisany w *Officinie ferraria* Walentego Rożdżeńkiego” z 1612 r. Jednakże jeśli chodzi o zadokumentowanie istnienia przemysłu hutniczego w Polsce, to poemat Rożdżeńskiego nie był pierwszy. Wcześniej był poemat Krzysztofa Wintera z 1556 r., a w Czechach — kronika Haika. Istnieją też bogate archiwalia w postaci wielorakich dokumentów nadawczych władz feudalnych, lustracji, inwentarzy, spisów poborowych, zapisów sądowych itp. Bardzo bogate są też materiały archeologiczne. Dopiero całość tych dokumentów daje obraz rozprzestrzeniania się techniki hutniczej i jej nasilenia. Oparcie się jedynie na poemacie Rożdżeńskiego, źle zresztą skomentowanym, musiało doprowadzić autora do wielu nieporozumień.

Tak np. pisze on: „Wodą poruszane kuźnica i dymarka pojawiają się ok. r. 1520 jako nowość, która prawdopodobnie przyszła z Niemiec”. Datę tę trzeba cofnąć co najmniej o trzysta lat, czego dowodzi wiele dokumentów z wieków XIII i XIV. *Opus ferri* istniał w 1280 r. pod Rogoźnem. Z 1261 r. pochodzi dokument Bolesława Wstydlivego nadający klasztorowi w Jędrzejowie wieś Rudniki *cum molendino, quod ibidem materiam ferri massam in quam sive metallum molit*. W Hży w 1333 r. jest *ferrifabricam... tres rotas continentis*. W ogóle wiek XIV pełen jest nadań na *molendinum ferri*, które niekiedy nazywane są kuźnicami, a niekiedy — według starszej nomenklatury — rudami. Większość historyków

¹ Por. nr 2/1963 „Kwartalnika”.

² S. 92—93. Cytaty tłumaczył dr W. Piasecki.

skłania się ku pogładowi, że już na przełomie wieków XII—XIII pojawiły się u nas pierwsze kuźnie o napędzie wodnym. Przeszczepianie tej nowej techniki łączy się z powstawaniem klasztorów cysterskich, związanych z ośrodkami bądź francuskimi (Jędrzejów, Wąchock i in.), bądź — później — niemieckimi. W wieku XVI jest już kuźnic *vel* rud ponad czterysta i dawno pracujących.

Dalej pisze Wertime: „Można wnosić z przewagi czeskich i słowackich terminów w *Officina*, że hutnicy żelaza i w ogóle wpływy techniki metalurgicznej przyszły do Polski wprost z Czech”. Tymczasem analiza terminologiczna przeprowadzona w 1952 r. przez inż. S. Płuszczewskiego wykazała, że na 252 terminy techniczne u Roździeńskiego przypada: 186 — bezsprzecznie czysto polskich, 54 — zdradzających pochodzenie niemieckie, 8 — łacińskich i zaledwie 2 — czeskie.

Czytamy też, że w Polsce „w pełni wykształcony wielki piec nie pojawił się przed ok. 1725 r.”. Data znów jest znacznie spóźniona. Pierwsze wielkie piece uruchomiono w Polsce ok. 1613 r., początkowo w Bobrzy, następnie w Samsonowie, a potem w Humrze koło Kielc i w Cedzynie. Piece te zawdzięczają powstanie włoskiej rodzinie Cacciów. Jednocześnie niemal, ok. 1620 r., powstały trzy dalsze wielkie piece w Pankach, Łażcu i Wałach pod Częstochową. Do XVIII w. przetrwały piece w Samsonowie i Humrze.

Nieco dalej pisze autor: „Sztukę wyrobu stali na sposób zaczerpnięty z Brescii i Bergamo przynieśli do Polski oczywiście hutnicy włoscy za czasów panowania Zygmunta III (ok. 1600 r.), skąd się rozprzestrzeniła na Rosję”. Początek zdania nosi echa zapoczątkowania u nas przez włoskich hutników procesu wielkopieczowego i związanego z tym procesem fryszerskiego, jednakże Roździeński wcześniej już mówi o wyrobie stali z rud niweckich i piekarskich. Nie ma przy tym żadnych wiadomości, by pomysły włoskie przechodziły przez Polskę do Rosji, natomiast w wiekach XVII—XVIII na terenach Białorusi i Ukrainy rozpowszechnienie zyskał proces dymarski, tak dokładnie opisany przez Roździeńskiego.

W dalszym ciągu czytamy o Rosji: „Ten ostatni kraj nie zapoznał się z wielkopieczownictwem przed początkiem XVIII w., kiedy je wprowadzono za sprawą Piotra Wielkiego”. Tymczasem wielki piec Viniusa dał produkcję już ok. 1640 r., w 1674 r. pracowało ich 4, a ok. 1690 przybył piąty. Wzory budownictwa pieców wzięte tu były z Holandii (tzw. piece walońskie).

Jak więc widać, cały fragment książki Wertime'a dotyczący Słowiańszczyzny daleki jest od ścisłości.

Mieczysław Radwan

N. N. Stoskowa, *Pierwyyje mietalurgiczeskije zawody Rossii*. Izdatielstwo Akademii Nauk SSSR, Moskwa 1962, s. 106, il. 23.

Zaraz na wstępie autorka książki, wydanej przez Instytut Historii Przyrodniczo-Techniki AN ZSRR, stwierdza, że wobec braku pracy, która by rozpatrywała historię wszystkich zakładów wielkopieczowych i przetwórczych, jakie powstały w XVII w. w granicach ówczesnego państwa moskiewskiego, zdecydowała się podjąć opracowania krytycznego, a jednocześnie uogólniające dotychczasowe badania.

Rozpoczynając pracę od czasów bardzo odległych, gdy człowiek wykorzystywał metale w stanie rodzimym, Stoskowa na czterech stronach omawia historię żelaza do XVII w., tj. do czasów, gdy w Rosji uruchomiono pierwsze wielkie piece. Takie skondensowanie relacji nie wyszło jej na dobre — można by tu i ówdzie zauważyć zbyt wąskie uogólnienia. Ale nie ma to bezpośredniego związku z właściwą pracą autorki.